

Zygmunt Ziemiński

Cenna książka o niewłaściwym tytule

Palestra 39/1-2(445-446), 58-61

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

■ Cenna książka o niewłaściwym tytule

Rzecz dotyczy książki Małgorzaty Bednarek *Przemiany własności w Polsce. Podstawowe koncepcje i konstrukcje normatywne* (Scholar, Warszawa 1994, s. 371).

Książka została wydana szybko (stan prawny z 31 V 1994), ładnie, choć z niedbałą korektą, a dotyczy „Teorii własności w doktrynie i ustawodawstwie PRL” oraz „Współczesnej koncepcji własności”, ze szczególnym uwzględnieniem własności państwowej i komunalnej, problemów reprivatyzacji, różnych problemów prawa gruntowego i prawa mieszkaniowego. Ma charakter krytyczno-dogmatyczny, z nastawieniem z jednej strony na wykrywanie niejasności i wad formalnych obowiązujących aktów prawodawczych, z drugiej strony – na analizę funkcjonalności przyjmowanych rozwiązań normatywnych, jeśli zresztą określone rozwiązanie normatywne w danej kwestii można znaleźć, co nie zawsze okazuje się możliwe. Autorka ogranicza się do prawodawstwa (124 akty wielokrotnie nowelizowane) i literatury polskiej (360 pozycji), wykazując znakomitą, jak się wydaje, znajomość zawikłań rozważanej materii. Oczywiście miarodajne oceny w tej mierze muszą należeć do cywilistów i do administratywistów, a nie do teoretyka prawa, którego przedstawiony przez Autorkę stan polskiego systemu prawnego w sprawach własności i innych praw rzeczowych napełnia tylko obywatelską

troską i przerażeniem. Jeśliby nawet jakaś część uwag krytycznych Autorki miała się okazać nietrafna, to i tak ogólne wrażenie po lekturze jest przygnębiające. Można uznać, że tytuł książki jest niewłaściwy, bo jest to książka o braku podstawowych koncepcji i konstrukcji normatywnych w omawianej dziedzinie, zarówno ze względu na zamazanie współcześnie klasycznych konstrukcji cywilistycznych oraz świadome czy nieświadome przeinaczanie tradycyjnych pojęć, jak i brak racjonalnie konstruowanych koncepcji nowych.

Krytyka przeprowadzona przez Autorkę dotyczy zarówno prawoznawstwa okresu PRL, jak i współczesnej polskiej myśli prawniczej. Jest to pierwsza książka tej Autorki, lecz zwraca uwagę celnością niektórych sformułowań. Na przykład o rozbudowywaniu instytucji użytkowania wieczystego w PRL pisze (s. 296): „...konieczne stało się dopuszczenie podmiotów niepaństwowych do państwowych zasobów gruntów. Powodzenie przedsięwzięcia uzależnione było od stopnia atrakcyjności oferty. Względny ideologiczny uniemożliwiały zaproponowanie prawa własności. Należało zatem obmyśleć taką konstrukcję jurydyczną, która stwarzałaby pozór własności (dla obywateli) i pozór niewłasności (dla ideologów)”.

Tym, co skłania do uwag polemicznych w stosunku do przedsięwzięcia Autorki (polemiki życzliwej), jest sposób

rozwiązywania zawikłanych problemów dogmatycznych, jakkolwiek sposób ten wydaje się w pełni odpowiadać przyjmowanemu w dogmatyce prawniczej paradygmatowi – i to w jego nieformalistycznej odmianie. Autorka odwołuje się do zasad prawa, do istoty określonych instytucji prawnych, do poglądów doktryny prawniczej na określone kwestie. Wszakże dotychczasowe „konceptje podstawowe” w poprzednio „rozchwianym” systemie prawnym oraz w okresie radykalnych przemian, a w każdym razie głoszenia potrzeby radykalnych przemian, nie dają dostatecznie mocnego punktu oparcia. Co się tyczy instytucji własności, Autorka słusznie wykazuje pomieszczenie we współczesnym polskim systemie prawnym elementów *dominium* oraz *imperium*. Intuicyjnie można rozumieć, o co chodzi, wszakże bez doprecyzowania tych pojęć w tym kontekście nie dają one dostatecznego oparcia dla argumentowania w sporach szczegółowych. Cywilistyka jest przywoitą dyscypliną prawnoznawstwa co się tyczy unikania nadmiaru „zasad prawa”. Niemniej „zasady”, do których można by się odwoływać w kwestiach granicznych, mają często zbyt ogólnikową treść, by można się nimi w argumentowaniu posługiwać – i nie wykluczone, że do mgliście zarysowanej treści jakiejś „zasady” wprowadza się elementy, których wykazanie ma być przedmiotem danej argumentacji. Jest rzeczą wiadomą, że kluczowym pojęciem cywilistyki jest pojęcie prawa podmiotowego, podobnie jak wiadomo, że nie ma ogólnej zgody co do „istoty prawa podmiotowego”. Stąd dyskusowanie, czy coś jest, czy też nie jest „prawem podmiotowym” – z takimi czy innymi tego konsekwencjami – prowadzić może w pew-

nych przypadkach do powstawania sporów werbalnych.

Wiadomo, że własność uważana jest za klasyczny przykład prawa podmiotowego – ale by odwoływać się do klasycznej koncepcji prawa własności trzeba nie tylko dostrzegać, że instytucja własności sprowadza się do pewnego funkcjonalnie powiązanego zespołu norm, ze względu na które jakimś podmiotom przysługują określone wolności, uprawnienia oraz upoważnienia, lecz trzeba ten zespół norm umieć możliwie precyzyjnie zestawić, wskazując kto, kiedy, wobec kogo, ma w pewien sposób postępować – a to właśnie ulega niezbyt jasno określonym zmianom przy współczesnych modyfikacjach klasycznego prawa własności. Nie mają większego sensu (poza sensem ideologicznym) rozważania nad czyimiś uprawnieniami, jeśli nie wskazuje się normy nakładającej na określone podmioty obowiązek określonego postąpienia w stosunku do uprawnionego. Podobnie nie ma sensu wdrażać się w rozważania nad upoważnieniami właściciela do dokonania określonych czynności prawnych, jeśli ze względu na skorzystanie przezeń z danego upoważnienia nic merytorycznie nie wynika. Słowem nasuwa się sugestia, by w tego rodzaju wywodach, jakie podjęła Autorka, zejść, z chwilą gdy powstają wątpliwości, z poziomu rozważań nad instytucjami prawnymi na poziom rozważań nad normami prawnymi, które na te instytucje składają się. Jeśli jakiś aparat działa sprawnie, to nie ma na ogół potrzeby rozkładać go na podzespoły, na czynniki pierwsze; jeśli jednak tak nie jest, to trzeba szukać przyczyny niesprawności, wykrywając niesprawny, w tym przypadku niejasny element.

Oczywiście jest to praca żmudna, której można uniknąć w przypadku jasnej konstrukcji danej instytucji prawnej. Ale jest to niejednokrotnie praca nieodzowna, gdy np. chce się porównywać, czym się różni dany typ instytucji w dwóch różnych systemach prawnych, albo wykryć, co jest w ujęciu danej instytucji niejasne czy też powoduje lukę konstrukcyjną.

Dogmatyka prawnicza z założenia odwołuje się do „racjonalności prawodawcy”. Należy jednak zdawać sobie sprawę z tego, że owa „racjonalność” idealizacyjnie traktowanego „prawodawcy” jest elementem wymagającym relatywizacji do wiedzy i ocen dominujących w danym momencie w kręgu faktycznych legislatorów oraz stosujących prawo, a stąd między innymi, że interpretacja tekstów prawnych może mieć charakter nie tylko historyczny, ale i adaptacyjny. Można więc odwoływać się do jednej, albo do drugiej, przy rozwiązywaniu pewnej kwestii, zależnie od przyjmowanej doktryny prawniczej. Problem istotny powstaje wówczas, gdy rozważania dotyczą takiego okresu przemian, w którym w drodze swoistych rozumowań redukcyjnych nie sposób jest na podstawie tekstów, czy nawet materiałów z prac legislacyjnych, odtworzyć jako tako spójnego systemu wartości oraz wiedzy, dających uzasadnienie aksjologiczne dla systemu norm uznawanych za prawnie obowiązujące. W takich przypadkach, gdy nowy dominujący zespół wartości nie tylko jest niezgodny z systemem dawnym, ale jest wewnętrznie niespójny w sposób nie do ukrycia, rozwiązania problemów dogmatycznych stają się niekiedy niemożliwe. Pozostaje tylko zdawać się na orzecznictwo, w te-

go rodzaju przypadkach mające w istocie charakter w jakimś stopniu prawotwórczy.

Uwagi polemiczne w stosunku do wartościowej pracy Małgorzaty Bednarek sprowadzają się więc przede wszystkim do postulatu prowadzenia rozważań nad instytucją własności w różnych jej współcześnie odmianach oraz nad instytucjami podobnymi na poziomie bardziej szczegółowym, na poziomie analizy elementarnych składników tego rodzaju instytucji, oraz przeniesienia krytyki na chwiejność myśli reformatorskiej co do przyjmowanego systemu wartości, zwłaszcza co do przyjmowanych preferencji. W tej drugiej sprawie Autorka wielokrotnie wprawdzie wskazuje na spętanie myśli prawodawczej koncepcjami z przeszłości, ale pożądana byłaby bardziej szczegółowa analiza formalna i pogłębienie warsztatu teoretycznego. Inną sprawą jest, przy zróżnicowaniu sytuacji różnych podmiotów własności, brak w ustawodawstwie odpowiednio klarownych konstrukcji, dotyczących publicznych osób prawnych, co już przekracza problematykę cywilistyki.

Co innego, że przy wyczerpującym rozwinięciu wszystkich podejmowanych w omawianej książce wątków rozrosłaby się ona niezmiernie.

Omawiana książka zmusza przede wszystkim do postawienia palącego pytania, co zrobić z obowiązującymi aktualnie aktami prawodawczymi, dotyczącymi prawa własności i praw podobnych. Nasuwa się pytanie, czy przy zagmatwaniu prac nad konstytucją i przy obecnym stanie podstawowych ustaw dotyczących prawa administracyjnego, samorządu, stanie przepisów ustrojowych i proceduralnych, można w ogóle

rozwiązywać w sposób jednoznaczny szereg zasupłanych przez nieprzemyślaną legislację problemów. Czy można czekać, aż w drodze orzecznictwa różnych instancji ustali się praktyka na tyle jednorodna, by stworzyć w miarę ustabilizowany ład prawny, zachęcający do przedsięwzięć gospodarczych takich inwestorów, którzy chcą prowadzić rzetelną działalność, nie ograniczającą się do

wykorzystywania niedoskonałości obowiązującego prawa. Czy można podejmować w chwili obecnej ponowną kodyfikację prawa cywilnego bez wprowadzenia ogromnej liczby przepisów przejściowych, które wyjaśniałyby, „co jest czym” w dotychczasowym zamęcie prawnym. A z odpowiedzią na te pytania nie sposób czekać, bo czas biegnie w sposób nieubłagany.

Od Redakcji:

Materiał przekazany redakcji „Palestry” przez prof. Zygmunta Ziemińskiego formalista zakwalifikowałby do druku w dziale: „Recenzje”. W istocie rzeczy myśli Profesora wypowiedane są bowiem na kanwie książki Małgorzaty Bednarek „Przemiany własności w Polsce. Podstawowe koncepcje i konstrukcje normatywne”.

Spostrzeżenia i uogólniające uwagi Zygmunta Ziemińskiego znacznie wykraczają jednak, naszym zdaniem, poza ramy najbardziej nawet ambitnej i krytycznej recenzji. Promują one opracowanie Profesora do rzędu swoistego „eseju” prawniczego. Ponieważ zaś w „Palestrze” brak – przynajmniej dotychczas – takiego działu, zdecydowaliśmy się zamieścić materiał w części artykułowej.